Pomijając niewygodnych

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 24, luty 2019 23:04
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1845

Obejmując określoną funkcję publiczną nie można zakładać, że tym samym posiadło się wszelką wiedzę potrzebną na zajmowanym stanowisku. Jeśli nie chce się popełnić błędów niezbędne jest rozważne słuchanie głosu ekspertów – tyle że takich, którzy będą mieli odwagę pokazać nieco inne spojrzenie, a przede wszystkim przestrzec przed chybionymi decyzjami.

Niestety – ostatnimi czasy coraz częściej można zauważyć dążenie do takiego sformułowania zasad powoływania różnego rodzaju ciał doradczych, aby można było ich skład ukształtować tak, żeby wykluczyć osoby potencjalnie niewygodne. Dobrą ilustracją tej prawidłowości może być Rada Informatyzacji. W 2010 roku zmieniono przepisy w ten sposób, że w miejsce dotychczasowego zagwarantowania miejsc dla przedstawicieli poszczególnych podmiotów, wprowadzono swobodny wybór członków Rady przez Ministra Cyfryzacji spośród zgłoszonych kandydatów. To od uznania ministra zależy zatem czy dany podmiot będzie reprezentowany, a jeśli tak to przez kogo.

Nie o Radzie Informatyzacji będzie jednak ten felieton, a o Radzie Dostępności. Jest to nowa rada powołana 20 grudnia 2018 roku jako organ doradczy Ministra Inwestycji i Rozwoju w celu m.in. opiniowania projektów aktów prawnych i innych dokumentów dotyczących dostępności, formułowania zaleceń w przedmiocie zmiany przepisów w zakresie dostępności, czy wreszcie wyrażania opinia i zajmowania stanowisk w zakresie realizacji potrzeb osób niepełnosprawnych. W skład Rady ma wejść nie więcej niż 50 członków – posiadających kompetencje, doświadczenie i wiedzę ekspercką w zakresie dostępności. Tyle przepisy prawa.

Na prośbę Ministra Inwestycji i Rozwoju Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego wskazała dwóch kandydatów. Okazało się jednak, że żadna z tych kandydatur przez Ministra zaakceptowana nie została – pod pozorem braku niezbędnych kompetencji. Dziwna to konstatacja skoro jednym z podstawowych zadań Rady Dostępności jest wsparcie Ministra w procesach legislacyjnych dotyczących dostępności, a zgłoszona kandydatka była autorką wnikliwych uwag zarówno do rządowego programu Dostępność Plus, jak i do procedowanego obecnie projektu ustawy o dostępności. Kłopot chyba polegał na tym, że uwagi te w wielu punktach były krytyczne wobec zaproponowanych rozwiązań.

Zdaję sobie sprawę z tego, że polityczna poprawność generalnie zakazuje krytykowania jakichkolwiek rozwiązań, które mają etykietkę „dedykowane osobom niepełnosprawnym". Tyle że głupota rozwiązań pozostaje głupotą niezależnie od tego komu one służyć mają. A w projekcie ustawy o dostępności nieracjonalnych rozwiązań jest dużo – ze sztandarowym pomysłem obowiązkowej, cyklicznej certyfikacji poszczególnych urzędów. Rozumiem entuzjazm organizacji statutowo zajmujących się problematyką niepełnosprawnych – bo w ten sposób otwiera się dla nich szansa regularnego dochodu finansowanego ze środków publicznych. Minister powinien jednak potrafić wsłuchać się również w głos reprezentantów drugiej strony.

Chyba jednak tego nie chce. W piśmie skierowanym do Komisji Wspólnej Minister – w oderwaniu od jakiejkolwiek podstawy normatywnej – wskazał, że w szczególności zależy mu „na kandydatach dysponujących praktycznym doświadczeniem we wdrażaniu rozwiązań pro-dostępnościowych z obszarach takich jak: budownictwo, architektura, planowanie przestrzennego, transportu lub cyfryzacja. Jednocześnie powinny być to osoby zaangażowane w rozwiązywanie problemów na poziomie lokalnym, jak najbliżej codziennych spraw obywateli." [pisownia oryginalna] Innymi słowy – poszukiwane są osoby, które zajmowały się realizacją poszczególnych przedsięwzięć. Takie, które opiszą swoje doświadczenia, ale już niekoniecznie powiedzą, czy to co robiły było sensowne. Właściwie można z góry założyć, że wobec psychologicznych mechanizmów będą z uporem twierdziły, że wszystko co robiły było

Phoca PDF

sensowne i skuteczne. Szerszego, horyzontalnego spojrzenia pochodzącego od osób mających chłodne, obiektywne spojrzenie na problem, Minister już nie potrzebuje.

Oczywiście w ten sposób zarządzać można. Tyle że w dłuższej perspektywie czasu będzie to szkodliwe dla interesu publicznego. A wtedy tłumaczenie ministra, że wszyscy przyklaskiwali jego pomysłom, nie będzie miało znaczenia.

Phoca PDF